

Z debaty o stowarzyszeniach naukowych

Przy okazji obchodów dwusetnej rocznicy powołania do życia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego urządziliśmy 8 grudnia w PAU krótką debatę o roli i potrzebie towarzystw naukowych dziś. Zaprosiliśmy na nią tylko niektóre spośród bardzo licznych stowarzyszeń o profilu naukowym działających w Polsce, a mianowicie te „ogólnonaukowe”, tzn. niebranżowe. Reprezentowane były: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Lubelskie Towarzystwo Naukowe, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Toruńskie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu i Warszawskie Towarzystwo Naukowe. Ze szkodą dla debaty nie uczestniczyło w niej Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, nosiciel tradycji Towarzystwa Naukowego we Lwowie, oraz jedno z najstarszych w interesującej nas grupie, legitymujące się wielkim dorobkiem, Towarzystwo Naukowe Płockie.

Debata nasza stanowiła nawiązanie do sesji naukowej, którą PAU urządziła w 1994 roku, wspólnie z Oddziałem Krakowskim Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, pod hasłem *Czy stowarzyszenia są dzisiaj potrzebne?*¹. Sesja ta miała inną formułę, bo – ograniczając się terytorialnie do Polski południowej – dotyczyła nie tylko towarzystw naukowych w szerszym rozumieniu, ale także naukowo-kulturalnych i „miłośniczych”. Z perspektywy odzyskanej wolności politycznej oraz bolesnej transformacji, bardzo licznie obeszana sesja dała wyraz trosce o przyszłość, ale co do oceny przeszłości związanej z PRL prowadziła do konkluzji, że mimo cenzury, kontroli działalności ze strony organu rejestrującego i uzależnienia poprzez centralną dystrybucję środków, stowarzyszenia stanowiły rezerwat aktywności obywatelskiej, relatywnie mało skrepowanej, o dużych walorach społecznych.

Obecna debata miała za punkt wyjścia niemal te same pytania, tyle że z innej perspektywy czasowej i w odniesieniu do innej nieco grupy podmiotów, bo do stowarzyszeń naukowych o charakterze ogólnym, ale z terenu całej Polski. Była ona zarówno interesująca, jak też pouczająca dla uczestników, w tym także, a może przede wszystkim, dla PAU. Nie zdominowały jej sprawy finansowe o znaczeniu podstawowym dla większości stowarzyszeń. Wystarczająca okazała się deklaracja ze strony PAU, że wspierała, wspiera i będzie wspierać taki zapis nowelizujący ustawę o stowarzyszeniach, który dopuści możliwość dofinansowywania

ich działalności statutowej przez władzę samorządową, o ile ta uzna ją z własnej perspektywy za ważną czy też priorytetową.

Debata skoncentrowała się na dwóch najważniejszych polach aktywności stowarzyszeń naukowych: na organizacji odczytów i związanych z ich tematyką dyskusji oraz na działalności wydawniczej. Utyskiwano, że w ośrodkach uniwersyteckich stosunkowo łatwo jest pozyskać prelegentów, ale o wiele trudniej, niż w ośrodkach pozauniwersyteckich, przyciągnąć słuchaczy. Rysuje się tu pewien kryzys. Zwrócono uwagę na możliwość, a nawet potrzebę, tworzenia atrakcyjnej oferty odczytowej dla ludzi młodych, zmęczonych internetem, którzy szukają kontaktu z żywym słowem twórców nauki.

Przedsięwzięcia wydawnicze wciąż wysuwają się na czoło działalności stowarzyszeń naukowych. Umożliwia je pozyskiwanie lokalnych lub regionalnych dotacji docelowych lub też grantów naukowych u władz centralnych. Są one ważne nie tylko ze względu na efekt publikacyjny, ale także ze względu na dochód, który przynoszą stowarzyszeniom, obracany na ich podstawowe potrzeby statutowe. Tu jednak rysują się poważne trudności. Dotacje o charakterze lokalnym czy regionalnym ograniczają tematycznie i terytorialnie pole badawcze łączące się z przedsięwzięciem wydawniczym; trudność dodatkową generuje ograniczenie biurokratyczne ze strony władz samorządowych, które traktują rozdzielnie kulturę i naukę, nie znajdując możliwości finansowania tej drugiej. Trudności pokazały się ostatnio ze strony organów centralnych finansujących badania naukowe, które odmawiają finansowania projektów, prowadzących w efekcie do powstania monografii.

Wobec trudności, na jakie natrafiają w swoich działaniach towarzystwa naukowe, przypominano (prof. Janusz Lipkowski, Towarzystwo Naukowe Warszawskie) przedwojenną koncepcję organu koordynującego działalność towarzystw „akademickich”, jaka wyłoniła się w 1931 roku. Miały ten organ tworzyć cztery stowarzyszenia: Polska Akademia Umiejętności, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Towarzystwo Naukowe we Lwowie i Akademia Nauk Technicznych, gdzie PAU jako *prima inter pares* pełniłaby rolę przewodnią. Można by do tej koncepcji powrócić. Zwrócono uwagę, że w każdym razie koordynatorem społecznego ruchu naukowego nie powinien być organ państwowy, jaki stanowi działająca przy Prezydium PAN Rada Towarzystw Naukowych.

JERZY WYROZUMSKI

¹ *Czy stowarzyszenia są dzisiaj potrzebne? Tradycje i teraźniejszość na przykładzie stowarzyszeń działających na terenie południowej Polski.* Materiały z Sympozjum Kraków 2–3 grudnia 1994 roku, pod red. Rity Majkowskiej, Kraków 2000.